Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Lichwa rzeźnicka.

Nowe podrożenie mięsa w Krakowie.

Bydło potaniało, — a mięso podrożało! Z dniem 1 sierpnia rzeźnicy krakowscy podnieśli znacznie ceny mięsa.

We wszystkich jatkach ceny mięsa wołowego przedniej jakości podskoczyły na kilogramie przeciętnie o 16 h, pośledniejszego gatunku o 8 i 10 h. Za kilogram wołowiny, który do końca lipca kosztował 1 K 36 h, obecnie trzeba płacić 1 K 52 h, a w sklepach rzeźniczych 1 K 60 h. Nawet jatki zamiejskie, w których ludność uboższa zaopatrywała się w pośledniejsze mięso, zsolidaryzowały się tym razem z rzeźnikami krakowskimi i podniosły nagle ceny o 24 h na kilogramie.

Podobno podniosło samowolnie ceny dwóch rzeźników w jatkach miejskich, na placu Jabłonowskich i placu św. Ducha, natomiast rzeźnicy w jatkach na Wolnicy i w drugiej nowozbudowanej jatce na placu Jabłonowskich pozostali przy dawnych cenach. Ponieważ ceny w jatkach miejskich są wypływem kontraktu, zawartego z magistratem krakowskim, a wszelka samowolna ich podwyżka jest naruszeniem tego kontraktu, wobec tego magistrat krakowski uznał za stosowne wypowiedzieć umowę tym rzeźnikom miejskich jatek, którzy ceny mięsa podwyższyli. Wypowiedzenie jest 14-dniowe i w ciągu tego terminu magistrat zawrze umowę z innymi rzeźnikami.

Ceny mięsa w jatkach na placu Jabłonowskich i placu św. Ducha podniesiono na zrazówce, rozbefie i rozbratlu z 1 K 24 h na 1 K 32 h, na szpondrze rozbratlowym, lajsztuku i plecówce z 1 K 08 h na 1 K 20 h

Powszechne oburzenie w mieście, i to wśród wszystkich sfer mieszkańców, wywołała ta bezczelna podwyżka cen mięsa. Szybkim krokiem zbliża się Kraków do wygłodzenia swej ludności, bo przy takiej drożyźnie wykluczonem jest, żeby robotnik, niższy urzędnik, rękodzielnik, nauczyciel, wogóle człowiek niezamożny, żyjący ze swej pracy, a obarczony rodziną, mógł jadać mięso. Dla robotników krakowskich właściwie oddawna już stało się mięso rzadkością na stole obiadowym, obecnie zaś zupełnie będzie musiała klasa robotnicza wyrzec się mięsa.

A nawet warstwy średnio-zamożne, nawet żony złotokołnierzowych urzędników będą zmuszone znacznie ograniczyć porcye mięsa dla swych rodzin i pomnożyć liczbę postów w tygodniu...

Całe miasto, wszystkie warstwy ludności — padają w ten sposób ofiarą wyzysku ze strony garstki rzeźników!

Wymówki tych lichwiarzy mięsnych są z gruntu fałszywe. Rzeźnicy twierdzą, że zostali zmuszeni do podniesienia cen mięsa podrożeniem bydła. Otóż to jest nieprawda! Wedle statystycznego wykazu magistratu bydło w lipcu potaniało w porównaniu z czerwcem.

Oto wykaz cen wołów na targu krakowskim za 100 kilogramów żywej wagi:

	1910	1909
w styczniu	70 K 30 h	62 K 42 h
w lutym	75 K — h	64 K 50 h
w marcu	72 K 42 h	62 K 40 h
w kwietniu	74 K 25 h	64 K 60 h
w maju	75 K 10 h	64 K 40 h
w czerwcu	80 K 87 h	68 K — h
w lipcu	77 K 99 h	61 K 43 h

Z zestawienia tego widać, że w tym roku bydło jest droższe niż w roku ubiegłym i że aż do czerwca prawie wciąż drożało. Ale też rzeźnicy za każdą podwyżką cen bydła podnosili ceny mięsa i mięso było też w pierwszem półroczu bieżącego roku znacznie droższe niż w roku poprzednim. Tymczasem w lipcu b. r. bydło potaniało o 3 korony na 100 kilogramach żywej wagi — a rzeźnicy nietylko ani o halerza nie zniżyli wygórowanych cen mięsa, lecz na sierpień jeszcze podrożyli mięso, i to znacznie, chociaż na pierwszym targu sierpniowym, we wtorek 2 b. m., bydło znowu potaniało, gdyż przypędzono na targ krakowski kilkanaście wielkich bawolic z Siedmiogrodu, które sprzedano tu taniej o kilka koron na 100 kilogramach żywej wagi, niż woły krajowe.

Mamy tu zatem do czynienia z niesłychaną lichwą rzeźnicką, której gmina powinna energicznie tamę położyć. Wprawdzie teraz Rada miejska ma wakacye, ale kieszeń ludzka i żołądek ludzki nie znają wakacyj — o czem prezydent miasta pamiętać powinien! Gdyby p. dr Leo szczerze dbał więcej o interesy ludności, niż o interesy cechu rzeźników i gdyby magistrat nie był najbiurokratyczniejszą biurokracyą w świecie, powinienby odrazu założyć kilka jatek miejskich; po „wakacyach“ będzie to musztarda po obiedzie. Dla odparcia lichwiarskiego zamachu konieczny jest pośpiech. Ale w tym wypadku nie należy się spodziewać żadnych energicznych kroków ze strony magistratu, bo przecie Kotłów jest fortecą wyborczą rządzącej w Krakowie „demokracyi“...

Przebudzenie się Hiszpanii.

Walka, którą rozpoczął Canalejas z Watykanem, prowadzoną jest dla osiągnięcia dwóch celów: politycznego i ekonomicznego. Pod względem politycznym chodzi o to, aby wyrwać kraj z pod zależności od obcej potęgi, która posługiwała się swym nieograniczonym wpływem na 20 milionowy naród dla osiągnięcia roli między mocarstwami. W Watykanie rozumieją, że po utracie wszelkiego wpływu na Francyę, po wyemancypowaniu się Włoch i po klęsce poniesionej ostatnio z okazyi ogłoszenia encykliki boromeuszowskiej, pozostała jedynie Hiszpania jako nieograniczone dominium panoszenia się klerykalizmu jako czynnika państwowego i dlatego Watykan chwycił się drobnego pozoru, aby przeprowadzić próbę siły. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że sprawa krzyżów na zborach protestanckich a nawet wystąpienie przeciw klasztorom nie byłyby wywołały znanych skutków, gdyby Watykan nie był obecnej pory uznał za stosowną do zademonstrowania, że mimo klęsk dyplomatycznych czuje się na siłach do podjęcia walki. Canalejas ze swej strony wie, że walka ma zasadnicze polityczne znaczenie i dał też temu wyraz przez oświadczenie, że walka obecna zadecyduje, czy Hiszpania oprze się na stosunkach panujących wszędzie w XX wieku, czy też pozostanie na temsamem stanowisku, co w połowie zeszłego wieku.

Pod względem ekonomicznym rząd musi przeprowadzić walkę do końca. Odpowiedzią na to twierdzenie może być jedna cyfra, mianowicie, że dochody klasztorów hiszpańskich wynoszą 750 milionów pesetów rocznie, t. j. tyle, ile państwo wydaje rocznie na wojsko, marynarkę, oświatę i sprawiedliwość razem. Rząd hiszpański jest w położeniu przymusowem, gdyż nietylko zakonnicy hiszpańscy nie płacą żadnych podatków, ale tysiące mnichów i mniszek wypędzonych z Francyi osiadło w Hiszpanii, gdzie pomnażają swe majątki bez poczuwania się do jakichkolwiek obowiązków wobec kraju, w którym żyją i zarabiają.

Ekonomiczna strona walki jest też najsilniejszym atutem w rękach rządu, gdyż konkurencya klasztorów, z powodu której cierpią rękodzielnicy, przemysłowcy i kupcy, robi z nich wrogów przewagi klerykalizmu i każe im popierać rząd w jego usiłowaniach usunięcia tej przewagi.

Walka ta jest rzeczywiście walką o przyszłość Hiszpanii; rozstrzygnie ona, czy kraj przez naturę bogato uposażony i ludność o wielkich zdolnościach przyrodzonych ma dalej żyć w nędzy i ciemności, czy też otrzyma możność rozwoju. Teraz Hiszpania ma największą liczbę analfabetów z pomiędzy państw europejskich; przemysł jej i handel, te najsilniejsze dźwignie życia nowoczesnych państw, są zupełnie zaniedbane; ludność wiejska żyje pod wpływem wyzyskujących ją klasztorów; arystokracya żyje w tradycyach średnich wieków, kiedy to Hiszpania pod hasłem obrony katolicyzmu zawojowała pół Europy i Ameryki; wyzwolenie się z pod wpływu Watykanu może stać się początkiem odrodzenia, jak niem było dla innych krajów.

Bez względu na to, czy Canalejas zwycięży czy ulegnie, stosunki muszą doznać zmiany na lepsze. Jeżeli nawet Canalejas upadnie i miejsce jego zajmie gabinet konserwatywny Maury, nie będzie on mógł całkiem wstrzymać zaczętego ruchu. Kamień raz z miejsca poruszony musi się toczyć w dół, aby ostatecznie złamać wszelkie stojące w drodze przeszkody. Jeżeli królestwo stanie na przeszkodzie ruchowi wolnościowemu, to przeprowadzi go rzeczpospolita, jak to przyznał pretendent do tronu ks. Jaime Bourbon.

Po-grunwaldzki hołd... Wilhelmowi.

Niedawno podawaliśmy za „Kuryerem poznańskim“ zaprzeczenie zbyt optymistycznych zapewnień prasy polskiej z innych zaborów, jakoby Polacy usunąć się mieli zupełnie od uroczystości hohenzollernskich na nowym zamku w Poznaniu.

Utarła się przecie wśród burżuazyi polskiej ta gra fałszywa, iż jest ona ponad wstręt wszelki ugodową na terenie własnego działania, a frazes patryotyczny na jej konto rozlega się szumnie... z zaboru innego!

Tym razem o bojkocie pruskich uroczystości rozpisał się pierwszy „Kuryer warszawski“, ten sam „Kuryer“, który na „swoich śmieciach“ w zaborze rosyjskim popierał politykę Dmowskiego z jego wiernopoddańczemi deklaracyami w Dumie, z jego kursem „neosłowiańskim“...

Byli Polacy przy odsłonięciu pomnika ca-

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

23)

Mrok zapełniał pokój. Janusz zanurzony w ciemnościach, odrzuciwszy głowę na poręcz fotelu, opuściwszy w dół ręce i zamknąwszy oczy, doznawał tego niezwykłego wyzucia z sił, jakie bywa w chwilach absolutnego zniechęcenia do myślenia o czemkolwiek, do odczuwania, do życia. Słyszał, jak w jadalnym pokoju służąca zapala lampę, szykuje do herbaty i pragnął, by te przygotowania ciągnęły się jak najdłużej; nie chciało mu się bowiem za nic ruszyć z miejsca, odpowiadać na przewidywane pytania.

— Czy mam podać, czy czekać na panią?

— Może Maryanna iść spać — wywołał na usta dawno przygotowaną odpowiedź i wsunął się w fotel, jakby miał zamiar do reszty się obezwładnić, wyzbyć się ostatecznie poczucia istnienia.

Siedział tak długo bez ruchu, potem otworzył leniwie oczy i przez zmrużone rzęsy wpatrywał się w drgania rozchodzących się promyków lampy, wsłuchiwał się w monotonne tykania zegaru.

— Musi być późno — pomyślał i wstał.

Zamykano bramy. Zegar wskazywał jedenastą.

— Nie wraca — westchnęła myśl.

Nalał szklankę herbaty. Skosztował: była wstrętnie letnia i gorzka. Przełknął plasterek szynki, zapalił papierosa i zaczęło się oczekiwanie.

Każdy turkot dorożki, łoskot kroków, szmer na schodach wzniecał niepokój, ciepłą nadzieję, że Marta nadchodzi.

Tymczasem płynęły milczące godziny, ubywały w kamienicy kwadraty oświetlonych okien, zacichał ruch i czasem tylko szybki tętent kopyt, roznoszących na gumowych kołach po ulicach rozpustę, świadczył, że miasto nie umarło zupełnie.

— Nie wróci — szepnął Janusz, zzuł obuwie i położył się, jak nieraz za czasów kawalerskich, w ubraniu na łóżku.

W lekkiem drzemaniu począł mu majaczyć pewien nocleg po akcyi bojowej w czystym odludnym polu. Podobnie jak teraz wyczuwał zbliżające się widma niebezpieczeństwa, znużenie, samotność i głód. Jęły go osaczać, jak wówczas, obawy przed niewiadomą czeluścią jutra, obojętne chwile zupełnej rezygnacyi, przerywane trwożnym biciem zalęknionego serca.

Zasnął mocniej dopiero nad ranem, a gdy się obudził, ocknęła się jednocześnie zesztywniała w mózgu myśl, że pokój Marty jest pusty. Następnie zaczęły się snuć zgryźliwe wnioski, że na złość mu została, że się tam toczyły uwłaczające mu rozmowy, że go spotkało coś gorszego, niż zdrada.

Boleść jego poczęła przybierać kanty niezwykle ostre, nieznośna rana zaczęła się zaogniać płomieniami oburzenia i gniewu. Z dziką satysfakcyą uprzytomiał sobie całe mnóstwo drobnych poniżeń, które znosił pokornie i rozjątrzał się zawziętem pragnieniem odwetu.

W głowie mu się począł formować zjadliwy list, pełen cięć subtelnych i ostrych, jak chirurgiczne lancety. To mu przyniosło ulgę. Zapalny stan mijał, a jednocześnie iście literacki pomysł zemsty wygasał. Zwarty ból począł się rozpływać w cichy smutek i ociekający łzami żal.

Marta jęła mu się wydawać godną jedynie serdecznego współczucia, zaplątaną w trudne dla niej zawiłości życia słabą istotą, dzieckiem, które nie wiedząc, czego chcieć, zaczyna kaprysić.

Powziął zamiar, gdy przyjdzie, powiedzieć: be! dziecko! nie gniewać się, a jedynie zawstydzić.

Zrobiło mu się jaśniej na duszy; czuł, że osobiście zgłaszać się nie może, ale że wypada posłać choćby służącą.

— Rozstali się źle... ktoś musi pierwszy wyciągnąć rękę... dlaczego ona? — rozmyślał i w przewidywaniu, że zjawi się na obiad, kazał nakryć stół obrusem, kupić trochę kwiatów, by przywitać ją uroczyście.

Nie przyszła jednak, ale za to pod wieczór zjawiła się pokojówka od doktorów z ustnym poleceniem wydania aksamitnej sukni i wachlarza.

— Państwo idą do teatru — nie omieszkała zawiadomić z ową złośliwo uniżoną życzliwością, jaką miewa dla trosk swych chlebodawców służba.

Januszowi zadrgała diafragma, po kiszkach rozpłynął się ostry chłód. Podszedł do komody, wysunął szufladę i grzebał się długo, zanim odszukał pudełko z wachlarzem. Nie mógł znaleść klucza od szafy, gdzie wisiała pierwsza sprawiona przez niego, niezbyt droga, ale bardzo szykowna, lekko dekoltowana, aksamitna sukienka, w której Marcie było niezwykle do twarzy. Gdy wydobywał ten strój, miał wrażenie, że jednocześnie traci coś z uczuć dla żony, a gdy służąca, owinąwszy w białe płótno, zabrała sukienkę, wydało mu się, że wyniesiono część istoty Marty.

— Do teatru! — poczęła mu się jak gdyby rozchodzić w szwach czaszka na przyjęcie wciskającej się wszystkiemi szczelinami myśli, że jest to przecież zerwanie, koniec ich stosunków.

Niedowierzająco, jakby w roztargnieniu rozejrzał się po pokoju: niedbale posprzątany stół, wysunięta z poprzewracanemi rzeczami szuflada, roztworzona naoścież szafa — zdawały się świadczyć o przeprowadzce, o rozpoczynającej się ruinacyi gniazda.

Janusz poczuł się znów na wylocie, rozdrożu, i choć w swej życiowej włóczędze oswoił się z tego rodzaju sytuacyami, obecna wydała mu się czemś zgoła odmiennem, niepojętem i do krwi bolesnem.

Nie było to zwykłe rozstanie, smutna rozłąka, ale gwałtowne rozdarcie, z którem się usiłował, lecz nie mógł pogodzić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rycy Katarzyny w Wilnie, będą na otwarciu hohenzollernskiej rezydencyi w Poznaniu — będą wszędzie, gdzie się nadarzy sposobność do pokazania, że uleglejsi są od legawca, który kąsa kopiącą go nogę.

Ugodą przeżarta jest do szpiku szlachta, ugodą zdemoralizowane mieszczaństwo.

Jedno tylko zdoła powstrzymać ugodowców poznańskich, o ile hakatystyczne nawoływania, by Polaków nie zapraszać na zamek odniosą sukces. Na wszelki wypadek jednak ze strony polskiej czynione są przygotowania: arystokratyczne rody nie zwątpiły jeszcze, że zostaną dopuszczone do uroczystości.

Wszak Koło polskie przez usta prałata Jażdżewskiego gardłowało za podniesieniem listy cywilnej Wilhelmowi, ma tedy prawo oczekiwać, że choć paru jego matadorów za proszonych zostanie choć na jeden bankiet dworski.

Przygotowują się tedy wszelkie matadory... Piszą nam o tem z Poznania następująco:

„Wbrew doniesieniom dzienników, jakoby Polacy stanowczo mieli się odsunąć od udziału w przyjęciach na nowym zamku w Poznaniu, okazuje się, że decydujące sfery obywateli wiejskich Polaków mają zamiar wziąć udział w lojalnych manifestacyach i przytem wystąpić gremialnie i najokazalej. Arystokracya polska szykuje się na przyjmowanie cesarza „ze staropolską gościnnością“, damy zamawiają toalety, panowie przygotowują przemówienia.

Przygotowania te popierane są „argumentem“, że stałe zamieszkanie na zamku w Poznaniu kogoś z rodziny cesarskiej byłoby nieopisanem dobrodziejstwem dla całej „Provinz Posen“ — odrodzeniem poprostu“.

Kto niszczy chłopów?

II.

Jak już zaznaczyliśmy, fakt stwierdzony przez posła Pantza, iż cła zbożowe niszczą małych rolników, odnosi się również do Galicyi i to tembardziej, iż Galicya jest krajem małych gospodarstw chłopskich. Na swoim skrawku ziemi produkuje chłop zboża nawet w roku najlepszych urodzajów ilość nie wystarczającą na jego wyżywienie. To też w życiu nawet średnio zamożnego chłopa ważną, a zarazem smutną rolę odgrywa t. zw. „przednowek“, t. j. czas po wyczerpaniu się zboża ze zbiorów poprzedniego roku, a przed nowymi zbiorami.

Przednowek ten staje się co roku dłuższym i dotkliwszym dla chłopa z powodu polityki ceł zbożowych, które, podrażając ogromnie zboże, mąkę i chleb, nie pozwalają mu dokupić tych artykułów codziennej żywności. O ile więc dla zamożnego chłopa czeskiego i niemieckiego cła zbożowe są szkodliwe, to dla naszych małych rolników są zabijające, nie mówiąc już o chałupnikach i komornikach, o tym całym proletaryacie bezrolnym, którego przecież większość stanowi wieś galicyjska. To też byliśmy świadkami, jak zdrowa myśl polityczna naszych chłopów, zdając sobie dobrze sprawę ze szkodliwości dla nich ceł zbożowych, żądała na wiecach ludowych, szczególnie posła Mleczki, zniesienia tychże ceł. Również chłop-poseł Średniawski, najinteligentniejszy członek klubu ludowego, wygłosił w parlamencie mowę za zniesieniem ceł zbożowych, która wygłoszona po polsku nie została zanotowaną w stenogramie parlamentarnym i ogłoszoną w dziennikach.

Widzimy więc, że ci, którzy praktycznie sprawę ceł zbożowych znają, pracując na roli, wystąpili za zniesieniem tychże ceł.

Natomiast prezes klubu ludowego, poseł Stapiński, jest zwolennikiem ceł zbożowych. Aby jednak zrozumieć stanowisko jego, trzeba dotknąć choćby kilku słowami jego przemian politycznych. Otóż pasowaniem Stapińskiego na „agraryusza“ był sojusz jego ze stańczykami, zawarty z okazyi wyborów sejmowych. Z chwilą dojścia do skutku tego sojuszu rzucił on między masy chłopskie hasło „mali i wielcy rolnicy łączcie się!“ — przyczem rozwijał pogląd, iż interesy rolnicze powinny być pomostem do tego połączenia. Pomijamy już względy czysto polityczne, które chłopom wskazują jako cel ich działania nie takie połączenie, lecz najostrzejszą walkę, aby wreszcie zmusić brać szlachecką do uznania w chłopie obywatela o pełni praw, o co przecież chłop czeski lub niemiecki walczyć nie potrzebuje; to właśnie względy ekonomiczne, rolnicze również na każdym kroku uwidoczniają ogromną przepaść i sprzeczność interesów między wielkim a małym rolnikiem. Przecież nikt inny, jak wielka własność, uniemożliwia małym rolnikom rozwinięcie się hodowli bydła, co poseł Pantz uważa za główne źródło dochodu gospodarstwa chłopskiego. Jeżeli chów bydła utrudni się jeszcze przez wysokie cła zbożowe, które przecież nietylko podrażają pożywienie ludności, ale i bydła, to przed naszym chłopem otwiera się niewesoła przyszłość. — Przyczem należy podnieść utrudnianie przez legitymacye pruskie emigracyi zarobkowej do Prus, która dla gospodarstwa chłopskiego jest decydująca, gdyż pokrywa właśnie niedobór tegoż gospodarstwa, ów jedyny tylko w Galicyi „przednowek“.

Stapiński, pisząc o tych wspólnych interesach wielkich i małych rolników nie ma nic innego na celu, jak jakie takie sklecenie politycznego sojuszu z konserwatystami. Że chłopi dążą za nim w tej agrarnej polityce wysokich ceł zbożowych, to tłómaczy się tem, iż obecną politykę ludową trzymają w swoich rękach najbogatsi chłopi lub chłopi ślepo Stapińskiemu oddani. To kaptowanie chłopów prowadził Stapiński dawniej przez robienie wpływowszych chłopów delegatami banku parcelacyjnego, a obecnie delegatami „Wisły“, oraz wyrobieniem, na co się zanosi, całemu szeregowi chłopów koncesyj szynkarskich, tego najpewniejszego i niezawodzącego środka polityki galicyjskiej. I na tych właśnie szynkarzach-ludowcach chce obecnie Stapiński ugruntować swe panowanie i zgnębić zupełnie „frondę“.

Już wyżej wspomnieliśmy, iż jużto chłopi na zgromadzeniach ludowych, jużto posłowie-chłopi oświadczyli się za zniesieniem ceł zbożowych. Część więc chłopów już przejrzała i energicznie występuje przeciw tej polityce.

Podobną politykę, jak Stapiński, prowadzi ruski poseł Budzynowski, który trąbi ciągle na alarm, iż socyaliści zniszczą chłopów i oświadcza się za cłami zbożowemi. To wystąpienie jest poprostu szaleństwem, przeniesionem z walki szowinistycznej, jeżeli stwierdzimy, że nigdzie tak jak we wschodniej Galicyi nie widać tak jaskrawej sprzeczności między dworem a chłopem. Właśnie tam sławną pszenicę i tłuste woły produkuje i eksportuje nikt inny, jak szlachcic podolski; prawie większość roli, lasów, pastwisk i łąk posiada tenże szlachcic podolski.

Z wysokich cen zboża dzięki cłom ochronnym, z wysokich cen mięsa dzięki zamknięciu granic nikt tak nie korzysta, jak szlachcic podolski. Nawet najskromniejsze zniżenie tychże cen uważa szlachcic podolski za klęskę, wszelkie zaś dążenia w tym celu jako brak patryotyzmu.

W tym szale drożyźnianym polskiej magnateryi sekunduje ruski szowinista — obraz, jak na stosunki galicyjskie, dosyć ciekawy. Szowinista ruski pracuje nad zbogaceniem, nad potęgą... polskiej szlachty!

Na jedno jeszcze zwrócimy uwagę, a mianowicie na ogromny wzrost cen ziemi i dzierżaw ziemi właśnie dzięki wysokim cenom zboża. Utrudnia to ogromnie nabycie ziemi lub jej dzierżawy przez chłopów. Jest to jedną jeszcze szkodą, wyrządzoną przez cła zbożowe. Tego jednak nie widzą ani Stapiński, ani Budzynowski.

Słusznie więc kończy swą broszurę poseł Pantz, że przy obecnej polityce wysokich ceł zbożowych chłopi „wyciągają kasztany z ognia dla innych i mogą sobie sami przytem poparzyć ręce“. Dalsze trwanie tej polityki uważa Pantz za ruinę chłopów.

Oto mamy odpowiedź na pytanie, kto niszczy chłopów, odpowiedź daną przez rolnika. I gdy przy najbliższych wyborach nasi „agraryusze“ z pod znaku ludowców, czy stańczyków, klerykałów czy narodowców ruskich zarzucą socyalistom, że rujnują chłopa — wykażemy im argumentami chrześcijańsko-społecznego rolnika Pantza, że to oni właśnie robią politykę, rujnującą chłopów.

Przegląd społeczny.

Miejsca dla urlopników. Podobnie jak w poprzednich latach przystępuje krajowe Biuro pracy we Lwowie także w bieżącym roku w interesie zarówno pracodawców jak robotników do zorganizowania pośrednictwa pracy dla żołnierzy z naszego kraju, występujących z czynnej służby wojskowej. W tym celu zwraca się to Biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą:

Ktokolwiek w miesiącach wrześniu lub październiku, ewentualnie i później będzie miał wolne miejsce dla oficyalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego itp. zechce pod adresem „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy wydziale krajowym we Lwowie“ podać imię swoje i nazwisko, dokładny adres, następnie jakie miejsce ma wolne względnie liczbę takich miejsc wolnych, wysokość płacy względnie innego wynagrodzenia w naturaliach itp., a wreszcie dzień, w którym miejsce ma być objęte. Zgłoszenia takie miejsc wolnych — we wszystkich bez wyjątku zawodach — nadsyłać należy najpóźniej do 28 sierpnia.

Na podstawie zgłoszeń ze strony pracodawców ułoży krajowe Biuro pracy „listę miejsc wolnych dla urlopników w Galicyi w r. 1910“. Listę tę roześle się w kilku tysiącach egzemplarzy do wszystkich oddziałów wojsk z naszego kraju się rekrutujących. — Urlopnicy, pragnący otrzymać dane miejsce, zgłoszą się sami wprost do odnośnych pracodawców wedle adresów w tej liście podanych.

Z sali sądowej.

Kraków 3 sierpnia.

Strejk malarski przed sądem. Przed sądem krajowym karnym pod przewodnictwem nadradcy Grodyńskiego, toczyła się wczoraj rozprawa przeciw czeladnikowi malarskiemu, Feliksowi Lipkowiczowi o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki. Majster malarski, Abraham Kleinberger, zamieszkały przy ulicy Floryańskiej l. 37, doniósł policyi, że podczas strejku malarskiego, Lipkowicz groził jemu oraz jego szwagrowi, majstrowi Wilhelmowi Pelzmanowi, że jeżeli nie zaprzestaną pracy, to im łeb skręci, będą mieli złe czasy itd. Pogróżek tych Kleinberger i Pelzman bardzo się bali, zwłaszcza ze względu na śmierć strejkbrechera Brzeziny na tej samej ulicy podczas strejku rzeźników. Przy rozprawie bronił oskarżonego adwokat dr Heski.

Świadek Pelzman obciąża bardzo oskarżonego. Podaje, że Lipkowicz mówił, iż gdy świadek przyjdzie na Kazimierz, to go zabiją. Na pytanie obrońcy wyjaśnia wreszcie, że nie jest pewny, czy Lipkowicz tak mówił, ale mu „się zdaje“. Lipkowicz przystąpił do niego, gdy malował portal na ulicy Floryańskiej i wezwał go, by się przyłączył do strejku słowami „złam kark“ (wesołość!) Świadek Pelzman woła z patosem: byłem bardzo przelęknięty! proszę wysokiego trybunału, taki obcy poddany bawi się w socyalistę, żąda wyższej płacy, to nie może być, on nie musi tyle zarabiać.

Obrońca dr Heski karci świadka za te wycieczki.

Świadek Abraham Kleinberger zaznacza na wstępie, że przyszedł, chociaż jest na pokucie. Bał się bardzo pogróżek Lipkowicza. Zresztą powtarza swe zeznania ze śledztwa.

Oskarżony podaje, że Kleinberger powiedział do jego matki, iż zrobił doniesienie na Lipkowicza, bo myślał, „że to katolik“.

Trybunał po przemówieniu dra Heskiego, który wskazał na ludzką stronę walki strejkowej, uwolnił Lipkowicza od zbrodni gwałtu publicznego, a zasądził go za przekroczenie § 3 ustawy koalicyjnej na 5 dni aresztu.

Po skończeniu rozprawy świadek Kleinberger prosił o zaznaczenie w gazetach, że to nie on, lecz szwagier jego „wygadywał na socyalistów“.

Wojowniczy majster. Majster malarski Abraham Feldman z Podgórza, ul. Józefińska, był bardzo zły na strejk malarski. Warsztat był pusty, dochody żadne. Spotkawszy na ulicy strejkującego robotnika Jakóba Preisa, nie mógł się powstrzymać i zelżył go. Za to wymierzył mu sąd podgórski karę 24 godzin aresztu zamienionego na grzywnę, a nadto zasądził go na ponoszenie kosztów adwokackich. Szkoda, że taka mała kara spotyka tego rodzaju wojowniczych majstrów.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc** sierpień zaraz w pierwszych dniach sierpnia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5 sierpnia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

KRONIKA.

Kraków, 3 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Z konserwatoryum. Znany śpiewak wagnerowski Adam Ludwig otrzymał posadę nauczyciela śpiewu w konserwatoryum krakowskiem po prof. Bandrowskim; nie będzie jednak straconym dla występów, gdyż został zaangażowany na występy gościnne w zimie do Filharmonii warszawskiej, a nadto jest w pertraktacyach z operami lwowską i warszawską.

Prezydent dr Leo wyjechał dziś na kilkudniowy urlop do Maryenbadu. W urzędowaniu zastępuje go I wiceprezydent dr Szarski.

Losowanie przysięgłych na kadencyę rozpoczynającą się 9 września, odbyło się dziś w prezydyum sądu krajowego karnego. Wylosowani zostali jako przysięgli główni: Balicki Józef, wł. real.; Baranek Antoni, rolnik, Olszanica; Bartke Karol, dzierż. dóbr, Zastów; Bondi Karol, wł. real., Bochnia; Dziemborowicz Seweryn, wł. real., Bochnia; Dr Flach Karol, adwokat; Flanzer Józef, kupiec, Bochnia; Grodzicki Władysław, wł. real.; Gumplowicz Henryk, wypożyczalnia książek; Holub Franciszek, krawiec; Horwath Apolinary, urzędnik pow. Kasy Oszcz.; Kawa Wawrzyniec, wł. real.; Koch Ludwik, wł. real.; Kopaczyński Franciszek, bronzownik; Korngold Ferdynand, wł. real.; Król Józef, handel towarów kolon.; Lubański Franciszek, rękawiczuik; Małek Józef, wł. real., Podgórze; Miśkiewicz Jan, wł. realn.; Mrozowski Władysław, restaurator; Piątkowski Karol, wł. real.; Pollak Jakób, wł. real. i wyszynk; Ponikiewski Maryan, inżynier u Nitscha; Popiel Antoni, wł. dóbr, Zbydniów; Prokesch Władysław, dziennikarz; Rauchwerger Eliasz, wł. real. i kupiec, Chrzanów; Rudolphi Adam, dzierż. dóbr, Borek szlachecki; Sitko Franciszek, rolnik, Prądnik czerwony; Sławieński Karol, wł. real.; Sobieraj Mikołaj, rolnik, Prądnik Czerwony; Dr Stec Jan, adwokat; Stopiński Władysław, blacharz; Sykutowski Leon, handel korzenny; Vorschirm Menasche, kupiec, Bochnia; Wąsik Piotr, propinator i rolnik, Mistrzowice; Wcisło Franciszek, rolnik, Bierzanów.

Jako zastępcy: Cywa Teodor, wyszynk i kram korz.; Haas Maurycy, restaurator, Podgórze; Janusz Andrzej, piekarz; Katzner Izaak, kupiec; Koziarski Antoni, wł. real.; Rączkiewicz Józef, piekarz; Struszyński Karol, wł. real., Prądnik czerwony; Waszkiewicz Jan, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Weindling Juliusz, traktyernia.

Setną skrzynkę listową wywiesił dziś zarząd poczt w obrębie starego Krakowa. Ilość ta nie odpowiada jeszcze w zupełności potrzebom i słusznym wymaganiom mieszkańców Wielkiego Krakowa, istnieje jednak nadzieja, że wywieszenie dalszych skrzynek listowych w mieście nastąpi teraz w szybszym tempie. Jazdy zbiorcze, wypróżniające siedm razy dziennie skrzynki w mieście, odbywają drogę 162 klm. 540 m. dziennie.

Krwawa bójka wybuchła wczoraj popołudniu w jednej z cegielń w Płaszowie między robotnikami. Jeden z nich otrzymał ciężkie

rany w głowę tak, że stracił przytomność i musiano wezwać pogotowie.

Zagadkowe włamanie. Dzisiejszej nocy zawiadomiono policyę, że w mieszkaniu p. B przy ul. Dietlowskiej l. 49 dokonano włamania. Przybyłym na miejsce agentom przedstawił się następujący widok: szafy były rozbite, a bielizna z nich porozrzucana, kasa wertheimowska stała otworem, ale nie użyto do jej otwarcia gwałtu; także zamki u wszystkich drzwi były nienaruszone i niewiadomo, którędy włamywacz do mieszkania mógł się dostać. Wobec tego przypuszczają, że może B., który był ubezpieczony, upozorował włamanie dla otrzymania asekuracyi. B. bawi podobno w Maryenbadzie.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:
Środa: „Krysia leśniczanka“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

Repertuar teatru ludowego.

W Parku:
Środa: „Za oceanem“.
Czwartek: „Żoko, małpa brazylijska“.

Nowiny lwowskie.

Śledztwo przeciw ruskim profesorom. W artykule pod tytułem: „Czy to możliwe?“ „Diło“ twierdzi, że chodzą po Lwowie wieści, iż senat lwowskiego uniwersytetu postanowił wytoczyć śledztwo dyscyplinarne profesorom Hruszewskiemu, Dniestrzańskiemu i Kolessie, jako moralnym sprawcom ostatnich zajść na uniwersytecie. „Diło“ domaga się, by senat wyjaśnił, czy tak jest rzeczywiście.

O aresztowaniu włamywacza, który dokonał olbrzymiej kradzieży u Rechtera, donoszą następujące szczegóły: Wczoraj w południe agent policyjny Skoczylas schwytał w Rynku Władysława Pietraszewskiego. Złodziej trzymał rękę w kieszeni, w której miał nabity rewolwer. Lecz agent schwytał go tak szybko, że złodziej nie miał czasu uczynić użytku z broni. Przy aresztowanym znaleziono 7000 K gotówką i złoty zegarek, który sobie przed chwilą kupił. Pietraszewski był odziany w nowe eleganckie ubranie. Przystrzygł sobie wąsy i wogóle zmienił się tak, że tylko wprawne oko agenta mogło go poznać. Drugi złodziej, Lipiński, który szedł wraz z Pietraszewskim, zdołał zbiedz.

Pietraszewski i Lipiński to znani policyi złodzieje, należący do międzynarodowej szajki. Wydaleni na zawsze ze Lwowa, przybyli tu przed kilku miesiącami i urządzili sobie z komfortem mieszkanie przy ul. Krupiarskiej. Niedługo cieszyli się swobodą, gdyż policya aresztowała ich. Przy aresztowanych znaleziono kilka tysięcy gotówką, dwa browningi i wielkie zapasy żywności. Złodziei odstawiono do sądu karnego, gdzie oskarżono ich o kilka włamań. Z początkiem lipca b. r. odbyła się przeciwko nim rozprawa, uwolniono ich jednak dla braku dowodu winy. Od tego czasu słuch o Lipińskim i Pietraszewskim zaginął, aż oto onegdaj dali się znowu poznać.

Z kraju.

Klerykalna obłuda. Klasztor w Kalwaryi Zebrzydowskiej wynajął p. Gąsiorowskiemu plac na kinematograf na czas trwania odpusta za 400 koron. Księża cenzurowali program ściśle religijny i wyrażali się o nim z uznaniem. Po niewczasie się jednak spostrzegli, iż kinematograf ściąga masy ludzi i robi klasztornym przedsiębiorstwom konkurencyę; zaczęli więc (szczególnie ks. Podworski) wśród mas pątników szerzyć przestrach, iż kto ten kinematograf zwiedzi pójdzie do piekła i tem podobne niestworzone bzdurstwa. To oczywiście ludzi wstrzymuje, a pana Gąsiorowskiego naraża na straty. — Tak wygląda postępowanie klechów, których jedynym celem jest zbieranie pieniędzy.

Z Tarnowa piszą nam: W niedzielę 31 lipca rano zmarł raniony przez robotnika Vogla, majster kaflarski Józef Kołodziejski. We wtorek odbył się po południu pogrzeb jego przy olbrzymim udziale publiczności. Zmarły osierocił 7 dzieci.

We wtorek 2 sierpnia odbyło się w hotelu „pod dębem“ poufne zebranie tutejszych majstrów krawieckich w sprawie znanego bezrządu w cechu krawieckim i Kasie chorych krawieckiej.

P. Osterweil przedstawił cały skandal tej anarchii i bezhołowia, jakie zapanowały za błogich rządów komisarza rządowego. Przemawiali tow. dr Simche, Fensterblau, Landau i p. Stern, poczem licznie zebrani majstrowie uchwalili jednomyślnie rezolucye tow. dra Simchego: by domagać się usunięcia komisarza rządowego — aby mężowie zaufania, zamianowani z łona majstrów przez komisarza, odmówili przyjęcia tej funkcyi — wreszcie, by zwołać na 9 bm. publiczne zgromadzenie, celem poinformowania ogółu o niesłychanie haniebnej gospodarce prowadzonej w tych instytucyach pod opieką i odpowiedzialnością c. k. władzy administracyjnej. Starostwo tutejsze przekona się wkrótce, że i ono nie stoi ponad ustawą. Rozmiary skandalu bowiem naprawdę już za wielkie — a oburzenie wszystkich zwraca się przeciw nieproszonym opiekunom starościńskim.

Otwarcie starostwa w Oświęcimiu. Delegat Fedorowicz w zastępstwie namiestnika w obecności reprezentantów władz rządowych i autonomicznych dokonał dziś przedpołudniem otwarcia nowego starostwa, którego kierownikiem został mianowany Ludwik Wykowski.

Gospodarka ks. Żygulińskiego w Żegiestowie. „Nowa Reforma“ zamieszcza korespondencyę z Żegiestowa, pełną utyskiwań na obecną spółkę — właścicieli tego zdroju, konstatując, iż dzięki ich gospodarce zdrój żegiestowski na każdem polu cofa się wstecz. Na dobitek współwłaściciel Żegiestowa ks. Żyguliński i swojem postępowaniem — jak twierdzi „Reforma“ — zraża osoby, przyjeżdżające tam na kuracyę.

Oto co pisze korespondent „N. Reformy“: „Przyczynia się do tego (t. j. do dyskredytowania zdroju) niegrzeczność samego właściciela, ks. Żygulińskiego, który zachowuje się wobec gości nieodpowiednio, jak tego doświadczyła przed kilku dniami żona jednego z wybitnych redaktorów warszawskich p. F. z córkami, którą pomieszczono na poddaszu, dając pościel i sienniki wypożyczone na prędce od służby, pozostawiające oczywiście wiele do życzenia pod względem czystości. W dodatku na odpowiednią reklamacyę w kancelaryi zarządu ksiądz poseł, nie przedstawiając się wcale — gdyż utrzymuje, że goście zakładowi jemu przedstawiać się powinni — groził kobietom wezwaniem żandarmeryi z powodu niezameldowania się tych pań“.

Otrucie zepsutemi wędlinami. Ze Śniatyna donoszą; Trzech robotników zajętych przy rekonstrukcyi linii telegraficznej Stanisławów-Czerniowce po spożyciu wędlin w Śniatynie zakupionych ciężko zachorowali. Jeden z nich, Grzeb z Brzeska, po krótkich cierpieniach zmarł w Załuczu, innych dwóch, Borowicza i Zacharę, odwieziono w groźnym stanie do szpitala w Śniatynie, gdzie lekarz skonstatował zatrucie zepsutemi wędlinami.

Śmierć 3 ludzi od pioruna. Onegdaj piorun uderzył w budujący się dom w Bystrzycy koło Cieszyna i zabił dwóch cieśli i ośmioletnią dziewczynę.

Ze świata.

Proces przeciw handlarzom kobiet. W Berlinie wczoraj przed sądem krajowym stanęła banda międzynarodowych handlarzy dziewcząt, której uwięzienie swego czasu obudziło wielką sensacyę. Uczestników tej bandy, mianowicie handlarza koni Kiwę Meiera Silberreicha skazano na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, 3 lata utraty czci i postawienie pod dozór policyjny; woźnicę Maurycego Wollersteina skazano na 2 lata ciężkiego więzienia, 3 lata utraty czci i postawienie pod dozór policyi; kucharkę Maryę Gedańską z Galicyi na 6 miesięcy aresztu, w co wliczono 2 miesiące więzienia śledczego. Należącą do tej bandy parę małżeńską Oberländerów, właścicieli hotelu, uwolniono z powodu braku dowodów. Do bandy należały jeszcze 3 osoby z Królestwa Polskiego.

Upadek z lodowca. Z Berlina donoszą: Porucznik okrętowy Christiani, który wraz z innym oficerem niemieckiego pancernego okrętu „Gneisenau“ przedsięwziął wycieczkę ku lodowcom, spadł i zabił się na miejscu.

Zapiski samobójcy. W Wiedniu w jednym z hotelów otruł się w sobotę o świcie przybyły z Ochsenfurt w Bawaryi inżynier Jan G. Samobójca, który był żonatym i ojcem jednego dziecka, pozostawił kilka listów wyjaśniających, że powodem samobójstwa są niesnaski familijne, a nadto pozostawił zapiski, jakie czynił po zażyciu arszeniku w oczekiwaniu śmierci. Pisane są one atramentem, zupełnie wyraźnie i dopiero ostatnie ustępy kreślone są pismem już drżącem. Najpierw u góry arkusza papieru napisał: „Ostrożnie! Arsenikum album znajduje się w jasno zielonej kopercie“, potem umieścił nagłówek: „Jak umierałem“ i dalej tak notował:

O godz. 5·15 (rano) połknąłem pierwszą dozę arszeniku w rumie i arszeniku w wodzie. Nie czuję nic; zdaje mi się, że mi ręce drżą, ale to zapewne tylko ze wzruszenia.

5·17. Piję dalej. Czekam. Arszenik źle rozpuszcza się w wodzie. Myślę o mojej żonie i o Maryi. Chciałbym mieć teraz ich fotografie. Przynajmniej fotografię mojej żony.

5·28. Piję po raz trzeci. Do ócz napływają mi łzy, gdy sobie pomyślę, jak pięknem mogło być moje życie, gdyby los nie był tak nieubłagany! Czuję, że głowa moja staje się ciężką jak ołów.

5·30. Piję po raz czwarty. Z trudnością tylko mogę przełykać; jestem jednak zupełnie spokojny i początkowe wzruszenie moje już ustąpiło. Poczynam wątpić, czy to jest prawdziwy arszenik. Przygotowuję sobie rewolwer i kładę go przy łóżku. Wolałbym jednak umrzeć przez truciznę. Przecież w dawnej Grecyi sądownie podawano skazańcom puhary z trucizną. Moje myśli są przy mojej żonie i w Z. (Tu następuje kilka zapisków prywatnej natury). Głowa mi cięży.

5·42. Piję dalej. Słońce wznosi się ponad dachy. Symbol życia. A ja zamierzam moje porzucić. O, gdyby to tak można zupełnie bez serca. Myślę, że są tacy, którzy to potrafią. Rozmyślam nad mojem życiem; nie mam sobie nic do wyrzucenia. Myśli moje są w Belovar i w Z.

5·51. Piję; rozlewam arszenik. Krzyżami mogę zaledwie poruszać. Myślę o S. Fl. Dobry człowiek. Trucizna zdaje się działać bardzo powoli. Mam nadzieję, że dobiegam do kresu mojej podróży. Myśli moje są w B. i w Z.

5·57. Piję znowu. Już szósta godzina. Wyzwolenie idzie ku mnie zwolna. Sądzę, że dość się nacierpiałem. Czekam na śmierć; przyjdzie niedługo. Jestem zupełnie spokojny; wcale nie jestem wzruszony. Boleści nie mam żadnych. Lepiej było wybrać cyankali zamiast arszeniku.

6·08. Znowu piję. Zdaje mi się, że w głowie mi się kręci, zresztą nic nie czuję. Myślę ciągle o mojej córce Irenie i o F. Mam lekkie zawroty głowy, które przechodzą. Los był dla mnie okrutny. Gdybym zamiast serca miał kamień w piersiach, byłbym szczęśliwy. Zaczynam być senny. Głowa mnie boli; oddech staje się trudny. Zresztą jestem zupełnie przytomny i panuję nad moimi ruchami.

6·20. Piję znowu. Już godzina minęła a końca niema jeszcze. Moja głowa jest ciężka. Źle jest zażywać arszenik; trudno się rozpuszcza. Jestem zmęczony, zaraz się położę. Moja Irenka! Wbrew mej woli zasnę. Jest mi źle. Występują poty.

6·40. Muszę położyć się do łóżka; mam kurcze, dostałem wymiotów. Ale to był tylko rum, piana arszenikowa pływa na wierzchu. Ogromnie się pocę. Całe moje ciało jest jak gdyby wodą zlane. O, gdyby to się już skończyło. Patrzę śmierci spokojnie w oczy.

6·45. Piję raz jeszcze i kładę się spać, jestem bardzo zmęczony.

Na tem kończą się te zapiski.

TELEGRAMY

z dnia 3 sierpnia.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Izba posłów odbyła wczoraj krótkie posiedzenie, na którem przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy o sądownictwie konsularnem. Prezydent prosił o upoważnienie, aby w dniu 18 b. m. mógł złożyć cesarzowi życzenia imieniem Izby. Posiedzenie na tem zamknięto. Izba w sobotę odbędzie jeszcze ostatnie posiedzenie, aby przyjąć do wiadomości uchwały Izby magnatów.

Naprężenie bułgarsko-tureckie.

Sofia. Wobec wiadomości z Saloniki i Konstantynopola oświadczają tutaj, że opinia publiczna w Bułgaryi nie jest podnieconą rozbrojeniami ludności macedońskiej i nie żąda łask dla Bułgarów w Turcyi, lecz życzy sobie tylko, aby rozbrojenie odbywało się w sposób prawny i bez niepokojów.

Konstantynopol. Bułgarski poseł Pawłow wręczył wielkiemu wezyrowi memoryał, przedstawiający, jak Turcy z okazyi rozbrojenia Bułgarów znęcali się nad nimi. Pawłow żądał ukrócenia nadużyć i ukarania winnych.

Parlament angielski.

Londyn. Izba lordów przyjęła w trzeciem czytaniu przedłożenie o przysiędze królewskiej przy wstępowaniu na tron. Król ma dziś sankcyonować tę i inne ustawy. poczem Izby odroczą się do 15 listopada.

Eksplozya na okręcie.

Kronsztad. Wskutek eksplozyi kotła na pokładzie łodzi torpedowej 6 ludzi zginęło a 14 odniosło rany.

Katastrofa na Amurze.

Petersburg. „Birż. Wiedomosti“ donoszą, że na rzece Amur w pobliżu Nikołajewska wskutek tajfunu rozbiło się wiele łodzi rybackich; 200 rybaków utonęło.

Po aresztowaniu Crippena.

Kwebek. Crippen, przesłuchiwany przez sędziego śledczego, zmienił swoje dotychczasowe zeznania i podał, że żona jego nie umarła za granicą, lecz że żyje i bawi w Stanach Zjednoczonych.

Sędzia śledczy postanowił zatrzymać Crippena dwa tygodnie w więzieniu śledczem. W tym czasie załatwione będą formalności w sprawie wydania Crippena Anglii.

Przed gmachem sądu tłum ludności czekał na wieści o przebiegu śledztwa i demonstrował nieprzyjaźnie przeciw Crippenowi, gdy go odwożono do więzienia.

Panna La Nevé jest chora i leczy ją lekarz okrętowy, z którego polecenia położyła się do łóżka. Szef policyi w Kwebek oddał swój dom do dyspozycyi dla internowania panny La Nevé i tu ją też przesłuchał sędzia śledczy. Deve spodziewa się, że uda mu się pannę Nevé użyć za głównego świadka przeciw Crippenowi. Panna Nevé, otrzymawszy telegram od matki, dostała spazmatycznego płaczu i chciała się otruć, lecz dozorczyni z trudem odebrała jej truciznę.

Z Persyi.

Teheran. Biuro Reutera donosi: Nacyonalista Alim Hamid Khon, siostrzeniec posła Takim Gade i drugi jeszcze nacyonalista, zostali onegdaj wieczorem zamordowani. Idzie tu prawdopodobnie o zemstę Seyd Abdullaha.

Zakończenie strejku kolejowego.

Otawa (Kanada). Strejk na kolei „Grand Trunk“ zakończył się kompromisem.

Walki Francuzów w Afryce.

Konstantynopol. „Ikdam“ donosi, że między francuskiemi wojskami a wojskiem sułtana Waday miała miejsce walka, przyczem około 1000 żołnierzy sułtana padło, zaś reszta pierzchła w kierunku Darfur.

Datowana z przed dwóch dni depesza tego samego dziennika donosi, że sułtan, wzmocniwszy swe wojska szczepami Kibo i Darfur, zaatakował nagle wojska francuskie. Francuzi cofnęli się, zostawiając około 300 zabitych. Sułtan, którego wojska z dnia na dzień rosną, przygotowuje świeży atak na Francuzów, którzy opróżniają pozycye między Dżanet a granicą Tunisu.

Rozłam między Hiszpanią a Watykanem.

Zapatrywania Watykanu.

Rzym. W kołach Watykanu osądzają ogłoszony wczoraj przez jeden z dzienników w San Sebastian interwiew z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych, w sposób następujący: Jeżeli wynurzenia ministra zostały wiernie oddanemi, to potwierdzają one, jak bardzo Watykan stoi na gruncie „prawa“. Te oświadczenia stoją w rażącej sprzeczności z notorycznymi faktami. Jeżeli minister upatruje oznakę niechęci Watykanu, że jeszcze nie odpowiedziano na pierwszą notę Hiszpanii, to musiał on widocznie zapomnieć dodać, że ministerstwo już w tym czasie wydało cały szereg zarządzeń i rozpoczęło manifestacye, które dowiodły istotnej nieprzyjaźni względem papieża, a które wszystkie dotyczyły kwestyj będących przedmiotem rokowań. Watykan nie mógł z tego powodu wezwać rządu hiszpańskiego, aby zaniechał wszelkiego stanowiska przeszkadzającego rokowaniom.

Przedstawienie rzeczy w ten sposób, że przedsięwzięta przez ministerstwo walka przeciw kongregacyom ma na celu ochronę kleru świeckiego, nie jest niczem innem, jak naśladownictwem oświadczenia, jakie swego czasu uczynił Waldeck Rousseau, a którego polityka doprowadziła w logicznym rozwoju do „prześladowania“ kleru świeckiego i zakonnego.

Dalej wydaje się rzeczą niemożliwą, aby minister był oświadczył, iż Watykan był gotów zgodzić się na to, aby kongregacye religijne wniosły prośbę o autoryzacyę. To odpowiadałoby bowiem zamykaniu klasztorów, gdyż fakt wnoszenia prośby o autoryzacyę dla urządzania nowych klasztorów równałby się prawnemu stwierdzeniu, że więcej nie wolno zakładać klasztorów, co miałoby tem bardziej miejsce, jeżeli się zważy hiszpańską ustawę o stowarzyszeniach. Są to dwie rzeczy przeciwne sobie formą i treścią.

Minister powiedział dalej, że Watykan jest źle informowany o stosunkach w Hiszpanii i ma złych doradców; to przypomina znowu podobne twierdzenia, które czyniono ze strony przedstawicieli bloku, gdy w grę wchodziła Francya. To twierdzenie ministra jest tak samo „nieuzasadnionem“, jak wszystkie inne, które przytacza rząd hiszpański.

Wszystko to wzmacnia jedynie u katolików hiszpańskich przekonanie o podobieństwie i pokrewieństwie polityki Canalejasa z polityką bloku francuskiego.

* **Wspólne posiedzenie Zarządu wraz z Radą nadzorczą Konsumu robotniczego w Krakowie** odbędzie się we czwartek dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w lokalu Miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5). Sprawa ważna.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

10 malarzy

pokojowych poszukuje się. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Dobrego lakiernika

do lakierowania maszyn rolniczych i sikawek pożarowych oraz 2 zdolnych ślusarzy maszynowych poszukuje się.
Zgłoszenia: Kraków, skrytka poczt. Nr. 87.

Ogrodnik

młody, kawaler, potrzebny do mniejszego ogrodu. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Kowal

poszukiwany, na ordynaryę. Adam Karniewski, Brandesówka p. Szczurowice.

Poszukuje się

kowala umiejącego prowadzić młocarnię parową, naprawiać wszelkie maszyny rolnicze, jak żniwiarki, kosiarki i narzędzia rolnicze, jak pługi, brony i t. p. i kuć konie.
Zarząd dóbr Rudna p. Rzeszów.

Sklep

nadający się dla masarza, fryzyera, na inne przedsiębiorstwo lub handel bławatny jest przy ul. Starowiślnej l. 29 od 1 października do wynajęcia.
Wiadomość Rynek Kleparski 11. I. p. między 2—4.

Pokój

frontowy umeblowany, o dwóch oknach przy ul. Zielonej L. 8, II. p. na prawo jest do wynajęcia.
Oglądać można od 1—3.

Miód patoka lipcowy

czysty i prawdziwy, pod gwarancyą, deserowy kuracyjny, 5 klgr. puszka 7 kor., opłacono wysyła Eugeniusz Biliński, właściciel największej galicyjskiej pasieki w Zbarażu.

Bandaże rupturowe
bardzo praktyczne

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe. Poleca paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie, fachowy bandażysta

Antoni M. Mirkiewicz
Kraków, Mostowa 4.

Jako ulepszone, udoskonalone i nowo wynalezione swoich systemów, wygodne w noszeniu bez żadnych dolegliwości, nawet we większych wypadkach, pod nazwą „Herkules“, „Regulator“ oraz zabezpieczające przed rupturą, dla osób zajętych przy cięższej pracy, jakoteż dla doznających częstego kaszlu, przy dźwiganiu, zatwardzeniach itp. natężeniach paski. Gwarancya ogólna, liczne uznania. Listowne objaśnienia. Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują.
Na żądanie wyjeżdżam.

5.500

notaryalnie uwierzytelnionych świadectw lekarskich i osób prywatnych dowodzą, że

KAISERA
karmelki piersiowe
z 3-ma jodłami

Kaszel

chrypkę, zaflegmienia, katar i koklusz najlepiej usuwają.
Pakiet 20 h. i 40 h.
Puszka 60 halerzy.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Story patyczkowe, żelazne deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca Fabryka rolet i żaluzyi pod firmą:

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska 16
dom własny. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Nowość..........

dla amatorów cukierków
bez olejków i kwasu
gronowe (Dextrose)
owocowe (Laevulose)
słodowe (Maltose)
tabliczka 10 hal. — wyrabia fabryka wyrobów miodowych i cukrowych

w różnych smakach także miętowe.

M. M. URBAŃSKI
Kraków, ul. Fraciszkańska 1.



Biuro podróży **Zofii Biesiadeckiej**
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Bomby **G**alarety **K**remy **L**ody
z dostawą do domów
Mrożone **K**awy **C**zekolady **P**oncze
u **F**irmy **J**ana **M**ichalika
Cukiernia **L**wowska

Kraków, Floryańska L. 45.

Nigdy już

nie zmieniam mydła odkąd używam Bergmanna Mydło Liliowe (marka ochronna z konikiem) firmy Bergmann & Co. Tetschen nad Łabą, gdyż mydło to jest najskuteczniejszem mydłem leczniczem przeciw piegom, jakoteż dla pielęgnowania miękkiej i delikatnej cery. Sztuka po 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach, drogeryach, składach perfum etc.

Główny skład rowerów  Główny skład rowerów

F. LORD, W KRAKOWIE, UL. LUBICZ 1.

Jeneralne zastępstwa:
austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów **„WAFFENRAD“**
pierwszego styryjskiego tow. akcyjnego fabryki rowerów Jana Pucha w Gracu **„PUCHRAD“**
Fabryki rowerów „PREMIER HELICAL“ i oryg. ameryk. „CLEVELAND“, jak również i wielu innych fabryk.

Rowery motorowe.

Przybory do rowerów i części składowe do tychże.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie
zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jaka gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K	564,626.666
Aktywa	K	235,857.564
Roczny dochód	K	33,767,312
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K	170,000.000
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K	63,703.554
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K	7,429.180

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 18.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Piękne i stałe dochody

zapewnia każdemu bez względu na płeć, wiek i oddalenie jedyne **„SAMOPOMOC“** jedyne
Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych - - - - - - WE LWOWIE, ULICA ZYGMUNTOWSKA 9.
Żądajcie wyjaśnień! Warunki tak dogodne jak nigdzie!

OKAZYA!

Nowo otworzony
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
i jubilerski poleca po najtańszych cenach:
System-Roskopf K 3, prawdziwy Roskopf-Patent K 12, Budziki kolejowe po 2 K 50 hal.
Wielki wybór zegarów pendułowych z 3-letnią gwarancyą.
M. WOLLMAN, KRAKÓW
31. UL. GRODZKA 31.
Reperacye po cenach przystępnych.
Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie



Cztery tygodnie na próbę



i na okaz przesyłam moje rowery.

„BOHEMA“

Części składowe i naprawy jak najtaniej. Fr. Dusek, fabryka rowerów, Opocno a. d. Staatsbahn, Nr. 773, Böhmen.
Cenniki darmo.

„LAKTOL“ mleko kwaśne według metody prof. Miecznikowa.
Mleko od krów szczepionych dla chorych i zdrowych.
Mleko gotowe we flaszeczkach do karmienia niemowląt.
Kefir leczniczy.
„LACTO-FERROL“ mleko z żelazem dla niedokrewnych.
Naczyń i aparatów używa się wyłącznie do mleka.
Zakład **„LAKTOL“** Kraków Podwale 5.

Na prezenta, Imieniny i Wesela

fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości . . . od 3 K.
fantazyjne . . . . „ 5 „
również ciasta po 6 halerzy poleca
Fabryka wyrobów cukierniczych
prowadzona pod osobistym zarządem R. Pieczarki
Poselska 15, Kraków.
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Samoczynne zaopatrywanie się w wodę



z głęboko położonych źródeł urządza najstarszy i największy słowiański zakład
Ant. Kunz
c. k. dostawca dworu
Hranice,
Morawa-Austrya.
Prospekty gratis i franko.

Domowa Kuchnia Jarska

„PRZYRODA“
Rynek gł. linia A-B L. 44
wydaje śniadania, obiady, podwieczorki i kolacye, przyrządzone ściśle według zasad jarstwa.
Lokal pierwszorzędny. — Ceny konkurencyjne. — Czytelnia pism obficie zaopatrzona.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA
W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11
SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE
PO CENACH NISKICH
WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
SZYBKO, GUSTOWNIE
I STARANNIE

Cudem amerykańskiego przemysłu jest
nowo wynaleziony ołówek do dodawania „Maxim“



z przyrządem do pisania ołówkiem i atramentem. Nadzwyczajnie pomysłowo skonstruowany aparat ten służy do szybkiego i pewnego dodawania, a sposób używania jest bardzo pojedynczy, funkcyonowanie zaś bez zarzutu: Praca wielogodzinna przyrządem „Maxim“ nie powoduje zwyczajnego zdenerwowania i znużenia, również zaoszczędza się „Maximem“ wiele czasu, a rezultaty zupełnie pewne. Cena za 1 sztukę z pouczeniem dokładnem i przejrzystem za zaliczką kor. 10.60 przy nadesłaniu pieniędzy z góry 10 kor. Do nabycia u generalnego zastępcy
Em. Erber, Wiedeń II/8. Ennsgasse Nr. 21.



POLSKO-CZESKA FIRMA
KARESZ i STOCKI
Bremen, Bahnhofstrasse 29
przeprawia pasażerów

do Ameryki

i do wszystkich innych zamorskich krajów
po bardzo nizkich cenach
bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.
Doskonały zdrowy wikt. Rzetelna, uprzejma usługa
Podróż oceanem trwa tylko 5½ dni cesarskimi, pospiesznymi okrętami:
„Kaiser Wilhelm II“ || „Kronprinz Wilhelm“
„Kaiser Wilhelm der Grosse“ || „Kronprinzessin Cecilie“.
Korespondencya we wszystkich językach.
Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu 20 koron zadatku wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży
Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.
Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Aptekarza A. Thierrego BALSAM



Prawnie chroniony.
Jedynie prawdziwy z ZAKONNICĄ jako znakiem ochronnym.
Działa niezawodnie przeciw wszelkim zasłabnięciom przewodów oddechowych, kaszlowi, flegmie, chrypce, nieżytowi krtani, cierpieniom płucnym, kurczom żołądka i innym bolom żołądka, zapaleniom wszelkich wewnętrznych narządów, brakowi apetytu, złemu trawieniu, zatwardzeniu itd. Zewnętrznie przeciw wszelkim chorobom ust, bolowi zębów, ranom z zapalenia, darciu w członkach, wyrzutom, szczególnie przeciw influenzie itd. 12 małych lub 6 dużych flaszek lub jedna wielka osobliwa flaszka familijna **K 5·—**
Aptekarza A. Thierrego jedynie prawdz. maść centyfoliowa
o zdumiewającej, niezawodnej i niedoścignionej skuteczności przeciw ranom niewiedzieć jak zastarzałym, nawet skirowatym, bolączkom, okaleczeniom, zapaleniom, bolejącym nogom, ropnieniom, usuwa wszelkie obce ciała, materye wywołujące ropnienie i operacyę, bardzo często bolesną czyni zbyteczną. 2 dawki **K 3·60.**
Adresować: Apteka pod Aniołem Stróżem A. THIERREGO, Pregrada pod Rohitsch

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1816).